



Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu” z opłatą od wiersza drobnym drukiem (10 centów, za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stepowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczetowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu” w rynku pod l. 179. na drugim piętrze.

Telegram „Głosu.”

Wiedeń, 16. stycznia wieczór.
„Wybory w Turynie agitują się na korzyść stronnictwa liberalnego.
„Blokada Gacety zaczyna się dnia 19
„Rząd saski żąda od gminy miasta
„Pesztu zadość uczynienia w sprawie Telekiego.”

Lwów dnia 16. stycznia.

II.

Pod względem tym, czego od Towarzystwa gospodarskiego naszego wymagać można i trzeba, może nam istotnie posłużyć za przykład Towarzystwo rolnicze królestwa Polskiego. Instytucja ta stanęła w przebiegu lat kilku na tak wysokim stopniu rozwoju, znaczenia i wpływu, że jest dziś dla nas pod każdym względem godną naśladowania. Byłoby też rzeczą niezmiernie pożyteczną opowiedzieć jej historią, wyliczyć wszystkie jej czynności i zasługi, wykazać kierunki jej prac i przedsięwzięcia, a zarazem wymienić siły i środki działania. Nie może to jednak na teraz być naszym zamiarem. Dla tego zastanowimy się tylko nad tem, co dało temu stowarzyszeniu tak rażny popęd, że potrafiło w tak krótkim czasie do takich świetnych przysięż rezultatów, a zarazem, co było i jest dotychczas najdzielniejszą dźwignią jego potęgi? Tu bez wątpienia pierwszą należy przyznać zasługę czciogodnemu Prezesowi, hr. Andrzejowi Zamoyskiemu, który obdarzony znamienitą w zawodzie tym zdolnością, objął naczelną tego stowarzyszenia kierunek, umiał połączyć męską energię z wytrwałością żelazną, a przytem żadnych nie szczędził poświęceń, ażeby zamierzone zadanie pożądanym uwieńczył skutkiem. Nie mniejsza także należy się cześć Komitetowi, do którego wstąpiłi najznamienitsi cnota, powagą i zdolnościami mężowie i poświęcili wszystko, co tylko mogli w tym razie poświęcić, ażeby dyrekcja rezydująca w Warszawie, miała i jaknajwyższą powagę i jak najdzielniejsze siły moralne tak co do zajęcia odpowiedniego stanowiska w kraju, jak do skutecznego kierownictwa rozrzuconemi po kraju siłami, niezbędnie potrzebne. W ogóle trzeba to przyznać, iż wzięto się tam z góry do tego dzieła z tak trafem zrozumieniem zamiaru, z taką energią, a nawet, że tak powiemy, z tak wzniosłą ambycją, jakiej koniecznie potrzeba było w tym razie, gdzie nie tylko chodziło o to, cel zamierzony osiągnąć, ale zarazem o to, ażeby okazać światu, że społeczeństwo to jest dojrzałym, świadomym swoich sił i dzielności, a oraz zdolnym do samorządnej władania swymi sprawami. Jakoż dzięki takiej dyrekcyi, o badawca te cele w zupełności osiągnięte zobaczył: bo Towarzystwo rozwinęło się skutecznie i świetnie, a dzielność jego ad ministracyi nie tylko zwróciła uwagę Europy na na tę część Polski, ale zniewoliła nawet sam rząd do uszanowania dla siebie. Mimo to wszystko jednak, zdaje nam się, iż bez najmniejszego uwłóczenia zasług pojedynczych osób, możemy śmiało zapytać: czy dyrekcyja byłaby była w stanie doprowadzić zamiary Towarzystwa do tak pomysłnych skutków, gdyby była nie znalazła od razu należytego poparcia w kraju? Jesteśmy przekonani, że nie. Nie ulega bowiem żadnemu wątpliwości, iż najdzielniejszy Prezes wraz z najprężniejszymi członkami nie zdołaliby ani w po-

wie odpowiedzieć swemu zadaniu, gdyby nie to, że zaraz na samym wstępie znaleźli taką zachętę a zarazem takie siły pomocne i środki, jakie tylko ogół dać może. Z tego względu należy choć pobieżnie napomknąć, jak się ten ogół w Królestwie zachował. Oto jak tylko Towarzystwo rolnicze otrzymało od rządu pozwolenie istnienia, natychmiast przystąpiło do niego przeszło półtora tysiąca osób, wszyscy złożyli wkładkę wynoszącą trzy razy tyle jak u nas, wszyscy się zjechali na zgrupowanie, wszyscy wzięli najżywszy udział w zamierzonych czynnościach, a wszyscy zdolniejsi rozebrali pomiędzy siebie obowiązki i prace, których mieli dopełnić po województwach i powiatach. Co większa, ktokolwiek wziął jaki obowiązek na siebie, dopełnił go i dopełnia do dziś dnia jaknajsumiennie, wszyscy opłacają wkładki jaknajregularniej, wszyscy przysyłają w terminach poruczone sobie raporty, wszyscy przyjeżdżają na zgrupowania ogólne, wszyscy przywożą ze sobą opracowane przedmioty i kwestye, zgoła każdy robi co może a nikt nie odmawia! To też tam, gdzie zawiązanemu stowarzyszeniu cały kraj dał tak dzielne poparcie i dostarczył wszystkich środków i sił, jakimi mógł rozporządzać; tam, gdzie praca Towarzystwa nie jest w całości zwalona na samą dyrekcyę, ale ją w większej części dźwiga na sobie kraj cały a dyrekcyi zostawia tylko naczelną kierunek; tam też i Towarzystwo mogło stanąć od razu na wysokim punkcie znaczenia, ogarnąć sobą kraj cały, przysięż do wpływów przeważnych, a dzisiaj stać się nie tylko wzorową instytucją w swoim zawodzie, ale zarazem moralną potęgą kraju. Jeżeli więc wysoka zasługa należy się tegoż Towarzystwa dyrekcyi, to bez wątpienia jego główną podstawą i dźwignią stał się ten gorliwy i wytrwały współudział, z jakim ogół obywateli przybiegł mu w pomoc od razu i pomaga mu wytrwale do dziś dnia.

Stało się u nas także tak samo? — Nie chcemy odpowiadać na to pytanie, bo mówią za nas sprawozdania Towarzystwa. Nie chcemy również w to wchodzić, czyja głównie w tem winna, że Towarzystwo nasze nie wzniosło się dotąd do takiego znaczenia w kraju, jak Towarzystwo królestwa. Radzibyśmy chętnie zważyć winę na tę dyrekcyę, choćby tylko dla tego, ażeby od niej uwolnić kraj cały, który przecież o obojętność dla spraw publicznych obwinionym być nie powinien. Ale nie możemy tego uczynić, bo przewidujemy odpowiedź dyrekcyi. Odpowie ona: — Niechaj nam ogół da takie poparcie, jakie swemu Towarzystwu dał ogół Królestwa, niech nam da takie środki i siły, niechaj się wraz z nami do takiej zaprzężyć pracy, jak tamten: a wtedy niechaj nas z niem porównywa i sądzi. Coż na to powiemy? — Dlatego rzucmy raczej zasłonę na przeszłość — a natomiast zapragniemy z całego serca, ażeby odtąd było inaczej. Kiedy kraj cały od tej chwili nową pod każdym względem zaczyna erę, dlaczegoż niema się także odrodzić w niej Towarzystwo rolnicze? Jest to przecież instytucja krajowa, czysto-obywatelska, mająca pod względem ekonomicznym powołanie bardzo donośne, a mogąca przysięż także i do moralnego znaczenia. Mamy dziś w prawdzie obietnice instytucji daleko wadniejszych, które się mają spełniać z kolei. Nie spełniła się jeszcze z nich żadna do dnia dzisiejszego. Lecz czy się spełnią, czy nie, są one już dziś prawomocne do tego stopnia, iż na ich podstawie możemy przynajmniej rozszerzyć, wzmocnić i podnieść instytucye te, które już u nas istnieją,

korzystajmyż z tej szczęśliwej okoliczności z roztropnością dojrzałego narodu. Okażmy męską energię na drodze tej, która nam już dziś stoi otworem, zanim ją będziemy mogli okazać na drogach tych, które się dopiero mają otworzyć. W tem cały nasz rozum, w tem cała nasza mądrość odpowiednia w chwili obecnej. W zachowaniu się naszym idźmy za przykładem braci naszych z za Wisły, a w przekonaniu tem, że żadne stowarzyszenie nie może być silnem, jeżeli sił swoich nie czerpie z kraju, dajmy przedewszystkiem Towarzystwu gospodarskiemu jak najdzielniejsze poparcie. Niechaj na to zgrupowanie zjeździe się nasze obywatelstwo liczenie, dumnie, zalewnie; niechaj przyjadą nie tylko ci, którzy już są członkami, ale i ci, którzy z obowiązku swego być niemi powinni. Zjechawszy się, niech wszyscy wezmą czynny udział w obradach, niechaj obmyślą sposoby i dadzą środki po temu, za pomocą których Towarzystwo może rozszerzyć swoje dotychczasowe działanie, niechaj podzielią i rozbiórą pracę pomiędzy siebie i niech się zwiążą obywatelskim słowem, że każdy przyjętych na siebie obowiązków święcie dopełni. Dawszy Towarzystwu naszemu takie poparcie, wzbogaciwszy go w środki i siły takie, jakich tylko kraj cały dostarczyć może, decentralizując nareszcie za pomocą podziału pracy te siły i rozsypując je po całym kraju, możemy mieć pewną nadzieję, że instytucja ta stanie od razu na takim samym stopniu znaczenia i wpływów, jak Towarzystwo królestwa polskiego, że odpowie skutecznie swemu zadaniu, a nadto wszystko jeszcze da nam najwymowniejsze świadectwo wobec rządu i świata, iż kraj nasz jest zdolnym i godnym tego samorządu, którego się teraz domaga, a o który dziś idzie przedewszystkiem.

Cożkolwiekby, zjazd jak najliczniejszy i jak najwyższy udział w tej sprawie obywatelskiej jest konieczną potrzebą obecnej chwili, i to jest naszym wymaganiem pierwszym, jakie tak względem Towarzystwa gospodarskiego w ogólności, jak względem całego obywatelstwa kraju w imieniu opinii publicznej stawiamy.

Wspomnieliśmy już w numerze 11. naszego Dziennika, że mieszkańcy W. x. Poznańskiego zamierzali domagać się u rządu Pruskiego takich samych praw dla Xięstwa, jakich delegacya nasza zażądała dla Galicyi. Adresu, który w tym celu ma być podany, jesszcześmy dotąd nie otrzymali; odbieramy tylko poprawkę do niego, którą hr. Tytus Działyński, nie mogący dla słabości zdrowia wziąć w tej sprawie udziału, podaje, a której treść jest następująca:

„Wysłani z poręki polskich poddanych W. K. M. składają u stóp tronu pokorną prośbę o przywrócenie wielkiemu Xięstwu Poznańskiemu nazwy uświęconej traktatami, mieszkańcom zaś tego kraju, swobód przyznanej im narodowości.

Motywa.

Niech nam się godzi przypomnieć, że wielkie Xięstwo Poznańskie nie było zdobyte przewagą oręża Pruskiego, że ziemię naszą, jak i całą Polskę zajęli Moskale w r. 1813. Cesarz Alexander I. i potężni jego sprzymierzeńcy przyznali zwyciężonym Polakom prawa odrębnej narodowości, znaczenie zaś cudotwórczego słowa „Narodowość” uświęciła konstytucya nadana królestwu Polskiemu. Wiedeńskie traktaty oddawały bez nas i stanowią przeciwko nam — a jednak tak nazwane święte przymierze nie odmówiło nam najwyraźniejszych narodowych ustaw. Polska połączona z Rosją pod jednym berłem cieszyła się polską reprezentacyą, polskim senatem, wychowaniem, wojskiem, sądem i rządem.

Takie zasady przyjęte przez Rosyą, nakładają w logicznej konsekwencji równe obowiązki mocarstwu przyjmującym z jej pomocą odzyskać podziałę Polski, a nam nie godziło się przypuszczać tak wyraźnej wyższości moskiewskiej polityki nad germańską cywilizacyą.

Oczekiwaliśmy więc nie mniejszego uwzględnienia od królów Pruskich, a wielkich książąt Poznańskich. Tym bowiem nie godziło się zapomnieć, że ojcowie nasi udzielali hojnie pruskim poddanym korony Polskiej, te właśnie swobody, jakich my się dziś domagamy, a jakich Moskal nam nie odmawiał. Nadzieje nasze zdawały się usprawiedliwione, kiedyśmy widzieli polskiego generała Kosińskiego, nie umiającego ani słówka po niemiecku, zaszczyconego stopniem generała dywizyi, i kiedy w najwzajemnym sądzie apellacyjnym przewodniczył u nas Gorzeński przy karabeli w polskim żupanie i kontuszku.

Ale kiedy autokrata rosyjski postrzegł, że dyspotyzm i prawo nie mogą się ostać obok siebie, oddał on na wolę szalonego powiernika kierunek dzieła nacnego w pomyśle, zhańbionego w rozwoju. I wtenczas ta zagłada imienia polskiego stała się celem wspólnej dążności i porozumienia między zaborcami kraju naszego.

W Polsce i Rosyi 150000 ludzi padło ofiarą wiarołomstwa panującego, a walka nie jest skończona.

W wielkim Xięstwie Poznańskiem jesteśmy zbyt słabi, aby siłą piętać prawa nasze, ale jest obowiązkiem posła, przestrzec: *ne respublica capiat detrimentum*. Bo czas się może zbliżyć, gdzie i ościenne niemieckie ludy zapytają się korony Pruskiej, czy umiała szanować nieśmiertelne prawa narodów. Niech więc mądrość rządu Pruskiego ratuje poddanych swoich od wpływu Garibaldiów czy to królewskiego, czy ludowego pochodzenia.

Rząd Pruski domaga się stuletnego dziedziczenia od reprezentantów garstki arystokracji, my prosimy o stuletni indygenat dla naczelnika kraju, i każdego urzędnika mającego kierować naszym wychowaniem, naszą obroną, i jak to wyżej powiedzieliśmy, naszym sądem i rządem.

A w głębokim naszym uszanowaniu dla wysłanych od ludu Pruskiego, prosimy naszych niemieckich kolegów, aby oni raczyli wejść w drogi, jakie honor, cnota, a nawet już i Austria im wskazują.

T. Działyński, poseł śremski.

Przegląd polityczny.

Stanowisko stronnictw w monarchii austriackiej zaczyna się coraz dobitniej określać. Bez względu na rozmaitość barwy politycznej kupią się jedni około zasady centralizacyi, drudzy trzymają się sztandaru autonomii prowincjonalnej. Po tamtej stronie spostrzegamy zwolenników absolucyjnego systemu i tak zwanych wolnomyślnych Niemców: po tej wszelkie inne narodowości z zatarciem różnicy stanów, zdań politycznych a nawet interesów. Stronnictwa centralizatorów niemieckich organami są wielkie dzienniki wiedeńskie, które za bachowskich rządów dobiły się znaczenia i wziętości, jak: Donau Zeitung, Ostdeutsche Post, Oesterreichische Zeitung. Stronnictw narodowych zwolennikami są pisma prowincjonalne, a z wiedeńskich niektóre, jak: Wanderer, Volksstimme, Neueste Nachrichten nie są przynajmniej nieprzyjajne autonomii prowincjonalnej. Pisma centralizacyjne zaślaniają obecnie swoje dążności pozorami wolnomyślności, nie pomnę, że najpierwszą zasadą wolnomyślności jest: Swoboda narodowości. Dla zastolenia się od zarzutu wsteczności przypisują te dzienniki wszelki ruch narodowy w prowincjach arystokratycznym dążnościom szlachty. Przedmiotem zbyt wielkiej dla nas wagi, abyśmy mieli się ograniczyć na pobieżnem dotknięciu go w Przeglądzie; zachowujemy sobie przeto dokładniejsze roztrząśnienie go do osobnego artykułu. Tu nadmieniamy tylko, że oprócz wspomnianych dzienników

Disraeli nie przyjęli zaproszenia, a przeto demonstracja straciła znaczenie. Zdaje się w ogóle, że przywódcy opozycji postanowili przy rozpoczęciu sesji parlamentarnych bardzo spokojnie się zachować.

„Globe“ utrzymuje ze swojej strony, że jeśli w Chinach wszystko dobrze pójdzie i jeśli traktat będzie wykonywany, można się spodziewać niezmiernego rozwoju handlu angielskiego w tym kraju.

„Times“ wyraża te same nadzieje, co poprzedzające dzienniki. Prócz tego zajmuje się honorami jakie winny być oddane ambasadorowi chińskiemu, który według ostatnich doniesień przygotowywał się do wyjazdu do Anglii.

Wobec wielkiego zadania, które teraz mają rząd turecki i mocarstwa europejskie, zabezpieczenia chrześcijanom syryjskim życia i mienia — w obec tego zadania małeje wszystko, co dotychczas w sprawie tej uczyniono.

Turecja.

Wobec wielkiego zadania, które teraz mają rząd turecki i mocarstwa europejskie, zabezpieczenia chrześcijanom syryjskim życia i mienia — w obec tego zadania małeje wszystko, co dotychczas w sprawie tej uczyniono. Komisarze wrócili ze swojej wyprawki do Damaszku, który jeszcze okropnie wygląda. Bezpieczeństwa dla chrześcijan i teraz jeszcze nie ma.

W taki sposób wyraża się Fuad-Pasza, a wraz z nim liczny bardzo zastęp jego zwolenników. Zdaje się ze wszystkiego, że myśli o wicekrólestwie Syrii. Że jest człowiekiem zdolnym i dyplomata zręcznym, i że potrafiłby lepiej rządzić jak Abdel-Kader, który jest w prawdzie znamienitym żołnierzem, ale nie mężem stanu.

Sprawa syryjska zaś stoi dzisiaj nie o wiele lepiej, jak przed kilką miesięcy. Komisya wróciła do Bajrutu, obaczywszy w Damaszku to, co obaczyć mogła, a raczej co jej obaczyć dozwolono.

czuć, iż żadnemu francuzkiemu żołnierzowi nie dozwoli wejść do miasta. Bezpieczeństwa prawdziwego dla chrześcijan dotąd jeszcze nie ma w Damaszku. Chrześcijanie podali w tym względzie prośbę do komisarzów; jaki będzie jej rezultat, to się dopiero okaże.

Ze wszystkiego widać, że komisarze europejscy w ciągu tego dotąd nieskończonego procesu postrzęgli i wykryli nie jedno, co im Fuad-Paszę przedstawiło w innym świetle jak przedtem. Ta okoliczność zapewne jest przyczyną nagłego zamilknięcia wszystkich wiści o jego wicekrólestwie.

Tymczasem Francuzi coraz dalej się rozsiewają. Zajęli już Sachle w Celesyrii, Batrun nad morzem, Kabl-Elias i Bajrut w środku Syrii, Deir el Kamar i Saidę obsadzili ostatnimi dniami.

Tymczasem Francuzi coraz dalej się rozsiewają. Zajęli już Sachle w Celesyrii, Batrun nad morzem, Kabl-Elias i Bajrut w środku Syrii, Deir el Kamar i Saidę obsadzili ostatnimi dniami.

Kronika.

(Popis w zakładzie gimnastycznym Dr. Bakodogo. — Nowy bolesny wypadek. — Nowa zabawa damska. — Czasowe pisma tureckie. — Wynalazki maszyn drukujących. — O spekulacjach handlowych i charakterze historyka Thiersa. — Ze względu reklamy pompierów.)

— We wtorek wieczorem odbył się popis publiczny ćwiczeń gimnastycznych w zakładzie Dr. Bakodogo. Zakład ten coraz większego doznaje rozgłosu, na jaki zupełnie zasługuje. Uczniowie korzystają bardzo wiele. Na popisie widzieliśmy z podziwieniem malutkich chłopczków, między 7 a 10 laty, wykonywujących rozmaite i weale trudne ćwiczenia z największą łatwością i bez utrudzenia.

— Nie darmo ostrzegaliśmy w 12. numerze naszego dziennika o niedbalości w przestrzeganiu uważnej jazdy kolumnami. Wczoraj wydarzył się nowy i bolesny wypadek. Około 2. godziny w południe został rozjechany synek p. A. S. urzędnika kasy oszczędności, przez furę jadącą z drzewem.

— Naszym pięknym czytelnikom, a zwłaszcza uczennicom wspomnianego założenia gimnastycznego donosimy o nowej zabawce zimowej piękności i niepiękności zagranicznych. Dzieje się to w Lipsku i Hamburgu. Stawy pi wskiego a rzekę dniegię miasta ścięły grube lody.

— W Konstantynopolu poczęło wychodzić pierwsze pismo czasowe w języku tureckim pod tyt.: „Donosiciel wypadków“. Pismo to, jak nam donoszą, doznało zaraz w początkach wielkiego powodzenia; a redaktorowie mają być przejęci wyobrażeniami europejskimi.

— Od kilkudziesięciu lat przemysłowano nad tem jakby w drukarniach zastąpić zecerów machinami. Pracowali nad tem Anglicy Bellance, Church i Hatterley; Francuzi Young i Delcambre, Duńczycy Rosenberg i Sörensen, wreszcie Czech Czulik.

— Mówiąc o znakomitościach zagranicznych, podajemy jeszcze wiadomość wiarygodną o charakterze i spekulacjach jednego z najslawniejszych dzisiaj historyków francuzkich Thiersa. Rzecz miała się jak następuje. W r. 1844 na miesiąc przed oddaniem do druku pierwszego tomu „Historji konsulatu i cesarstwa“, zaprosił Thiers na wieczór swoich wydawców pp. Paulin, Chevalier, Furne, Plon i Lecomte, i wyłożył im cały plan dzieła.

— Stosując się do prawa umieściliśmy w numerze wczorajszym reklamę pompierów. I z radością podajemy sprostowanie mylnie nam opowiedzianej wypadku. A z jakążto dopiero radością podaliśmy sprostowanie skandalu i gwałtu, który się wydarzył 7. b. m., a którego sprawcami byli właśnie ciężsi pompierowie.

— Szanowna Redakcyo! Na dniu 5. b. m. pisałem do redakcyi „Przeglądu“, prosząc, aby fakt, dotyczący się loteryi odbyłej 1. grudnia r. p. w skarbie b., przedstawiony w Kronice „Przeglądu“ w niewłaściwym świetle, sprostować raczyła.

— Nie wiem, dla czego redakcyja „Przeglądu“ mojego pisma nie umieściła, jestem więc zmuszony, w interesie prawdy, proszę szanowną Redakcyę „Głosu“ o lasławe miejsce w swoim piśmie, dla tego samego artykułku, który do „Przeglądu“ podawałem.

— Właściciel tych kuców wyjeżdżając na cały zimę z kraju, polecił swojemu Rządcy, aby te kuce sprzedał, a że kupca na nie zaraz pod ręką nie było, Rządca kazal te konie oszacować, szacunek wypadł: zdaje mi się, na 160 złr. w. a., te więc zapewnił właścicielowi, a kuce pusił na loteryę, 600 numerów po pół reńskiego, dla tego znacznie wyżej, niż była wartość ich realna, bo z jednej strony mogły numera do terminu loteryi nie wszystkie się rozprzedać, a z drugiej w tym chwalebny cel, aby nadwyżką, jeżeli jaka przypadnie, wesprzeć dwóch zubożałych dziecięcych oficyalistów.

kupca na nie zaraz pod ręką nie było, Rządca kazal te konie oszacować, szacunek wypadł: zdaje mi się, na 160 złr. w. a., te więc zapewnił właścicielowi, a kuce pusił na loteryę, 600 numerów po pół reńskiego, dla tego znacznie wyżej, niż była wartość ich realna, bo z jednej strony mogły numera do terminu loteryi nie wszystkie się rozprzedać, a z drugiej w tym chwalebny cel, aby nadwyżką, jeżeli jaka przypadnie, wesprzeć dwóch zubożałych dziecięcych oficyalistów.

Kotów 14. stycznia 1861. Felix Poradowski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Firma B. Spiro.

Wrocławska giełda i targ zboża. Sprawozdanie przysięgłych maklerów dnia 14. stycznia 1861. pierwsza godzina po poł. Powietrze piękne rano 12° zimna.

Pszenia: szefel wagi cłowej 84 ft. biała 88—96 sr. groszy. (korzec 10 złr. 75 c—11 złr. 73 c. srebrnym); żółta 84—93 sr, gr. (korzec 10 złr. 27 c—11 złr. 47 c. sr.) wielka dostawa.

Table with exchange rates for various currencies and goods. Columns include 'Dnia 16. stycznia', 'gotówką', and various commodity names like 'Dukat holenderski', 'Półimperial zł. rosyjski', etc.

Telegrafowany kurs wiedeński papierów i wexli.

Dnia 16. stycznia. Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 74. — Metaliki po 5% za 100 zł. 61. 50 po 4 1/2% za 100 zł. —; po 4% za 100 zł. —. Obligacje indemnizacyjne: Niższej Austrii po 5% za 100 zł. —. Węgier —. Galicyi —; Bukowiny —; Akcye Banku narod. sztuka 735. —; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 154.20

Przyjechali do Lwowa. Dnia 15. stycznia. Hotel rosyjski. PP. hr. Fredy Jan Alex., z Bienkowiejszani. — Cielecki Alf. z Porchowoy. — Hr. Drohojewski Józef z Balic.

Wyjechali ze Lwowa. Dnia 15. stycznia. PP. Ebery Józef i Rudolf do Mokrötyna. — Wojnar Józef, Dziubiński Ig. i Olekiewicz Jedrzej do Jaworowa. — Chmielecki Ig. do Rudek. — Heruda Józef i córki do Kijowa.

Teatr polski. Jutro dnia 18. stycznia w teatrze polskim: „Ludgarda“, tragedia pięcioaktowa wierszem przez L. Kropińskiego. Benefis panny Targowskiej